

30.1.80: Śnieg IV

30.1.80: Śnieg IV

Należy go oglądać z autobusu „Jelcz”
starego typu, w którym okna całkiem czyste
nie są nigdy, z zasady; i należy mieć
miejsce siedzące z dermy pociętej żyłką
przez chuligana, z nudów; i należy lekko
mrużyć oczy, by twarze stłoczone, bezkrwiste
(mgliście znane, z widzenia) pokrywały wszystek
szarawy obszar szyby jak lustrzana śniedź;

i trzeba jechać w tłoku; i trzeba daleko,
na drugi koniec mózgu, ten, który ma przystęp
bezwiedny i swobodny do świata, danego
raz na zawsze; i z łaski; i przy sobie mieć
w tym autobusie to, co najbardziej dolega,
ludzką woń, asymetrię, odroczoną śmierć
(wsuwany - z góry, z wolna - do kieszonek serc
paszport z trwałą ważnością, ale w czasie przyszłym),
także kaszel, gderanie, łokieć, nikły śmiech -

dopiero wtedy można znieść ten ból puszysty,
tę biel przeszywającą, ten zbyt czysty śnieg

wiersz z tomu *Tryptyk z betonu, zmęczenia i śniegu*

cyt. za: Stanisław Barańczak, *Wiersze zebrane*, Wydawnictwo a5, Kraków
2006, s. 248